Nr. 15. Lwów, Piątek dnia 11 listopada 1892. Rok I.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1 złr. 20 ct.
półrocznie . . . . 60 ct.
kwartalnie . . . . . 30 ct.
W miejscu z odsełką do domu kwartalnie 35 ct.
Numer pojedynczy 6 ct.
Na prowincyi: rocznie złr. 1·50.
półrocznie . . . . 80 ct.
kwartalnie . . . . . 40 ct.
Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francyi: rocznie 6 franków

SIŁA

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

REDAKCYA,
administracya i ekspedycya
znajduje się
ulica Szajnochy l. 7.
Wszelkie przesyłki adresować należy do administracyi
ulica Szajnochy l. 7.
Listów niefrank. nie przyjmuje się.
Rękopisma nie zwracają się.
Pojedyncze numera nabyć można w „Biurze Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedzialny redaktor: Ign. Daszyński.

Zamach anarchistyczny w Paryżu.

Zwycięstwo robotników w Carmeaux zdawało się zupełne. Daremnie starała się burżuazya, aby je osłabić, daremnie rzucała się prasa konserwatywna na ministerstwo Lubeta; sympatya Francyi była po stronie socyalistów. Czego atoli nie dokazała przewrotna prasa burżuazya, o co naremnie starał się zarząd kopalń w Carmeaux, to udało się anarchistom przez czyn równie podły jak głupi.

Zwycięstwo socyalistów utrwalając wpływ robotników na rządy Francyi, wiele na przyszłość obiecujący początek walki opartej na rozumnem i świadomem postępywaniu, nie dawały spokoju idyotycznie podłym elementom, które jednym czynem chciały zniweczyć owoce strejku w Carmeaux okupionego ogromnymi ofiarami robotników całej Francyi.

W biórach zarządu kopalń w Carmeaux przy ulicy de l' Opera znaleziono 8 t. m. bombę. Służący zarządu wraz z urzędnikami policyi odnieśli ją do bióra policyjnego i tu stali się ofiarą eksplozyi. Pięciu proletaryuszów: służący zarządu i czterech urzędników policyi przepłacili życiem czyn, który skierowany był przeciw całemu stronnictwu robotniczemu.

Bo jakiegoż celu należy szukać w zamachu? Czy śmierć urzędników lub woźnego przedsiębiorstwa miała pomścić krzywdy, których doznali robotnicy od przedsiębiorców? Czy można się było spodziewać, że śmierć niewinnych ofiar obudzi sympatyę dla tych, którzy byli jej przyczyną?

Nie — przenigdy!

Takiej zbrodni, zbrodni w obec ruchu robotniczego, mogli się dopuścić tylko wrogowie proletaryatu.

Skwapliwość z jaką burżuazya stara się wyzyskać chwilową opinią francuską, wykazuje na czyj to młyn spędzają zamachy anarchistyczne, wodę

Eksplozya nastąpiła o godzinie 12 w południe a już o godzinie 7-mej wieczorem na posiedzeniu parlamentu cała burżuazya wytężała wszystkich sił ażeby sfałszować prawdę i wywołać opinię, że to robotnicy w Carmeaux, a szczególnie ich przywódzcy winni odpowiedzieć za zbrodnię, która w rzeczywistości przeciw nim była wymierzoną.

Minister Loubet, aby się zrehabilizować w obec burzuazyi wzywał do krucyaty przeciw socyalistom, do uchwalenia ustaw represyjnych. Tak jedno łotrowstwo anarchistychne chcą wyzyskać, ażeby ograniczyć swobodę całej Francyi.

Poseł Ferroul protestował imieniem socyalistów przeciw popełnioncj zbrodni. Należy dobrze rozróżniać socyalistów od anarchistów i właśnie posłowie socyalistyczni na to byli w Carmeaux aby spokój utrzymać. Anarchiści walczą *przeciw nam.* Protestujemy przeciw słowom Loubeta z całą stanowczością. Partya socyalistyczna ma swoje zasady, swoją energję, ale nigdy nie staje się współwinną zbrodni, potępiamy je tak sami jak i inni,

Spokojniej paryscy panowie burżua! Znana jest wasza taktyka ajentów prowokacyjnych, znani »anarchiści policyjni« znany fakt, że żaden czyn nie jest dosyć haniebny i dosyć podły, ażebyście nie byli do niego zdolni dla gnębienia ludu roboczego.

Czy nie znajdujecie się w roli złodzieja, ktory bojąc się ażeby go nie wykryto, woła; łapajcie złodzieja!

Uderzcie się w pierś i powiedzcie komu bomba w ulicy de l' Opera przyniosła korzyść, komu *mogła* przynieść korzyści? Czy nie jedynie rycerzom z pod ciemnej gwiazdy?

Towarzyszy francuskich czeka teraz trudne a ważne zadanie:

Otrząść ze siebie anarchistów.

Wykopać pomiędzy nimi, a socyalistami przedział jawny i łatwo widoczny dla każdego. Albowiem jeżeli dziś może minister Loubet urządzić sztuczkę kuglarską i uczynić socyalistów odpowiedzialnymi za sprawkę anarchistów, to widać, że nie dosyć energicznie oddzielali się od nich, że nie uświadomiono dostatecznie ogółu francuskiego o tem, iż anarchja a socyalizm to dwa przeciwne pojęcia, zwalczające się równie zacięcie, jak socyalizm a kapitalizm.

Dd. —

O emigracyi ruskich włościan.

Podczas gdy parę tysięcy „obywateli" austryacko-galicyjskich przyjmuje w Rosyi prawosławie i oczekuje wysłania przez carski rząd do kraju nadwołżańskiego, krainy głodu i cholery, nasza opinia publiczna przeżuwa dalej niestrawną kwestyę ucieczki masowej chłopów z ziemi ojczystej, z domu konstytucyjnej wolności . . .

Ponieważ „agitatorów", „podżegaczy" i agentów „moskiewskich" lub radykalnych nie znaleziono mimo troskliwego poszukiwania, i ponieważ dalej należy wreszcie na boga ! — wytłumaczyć te „gorączki" które coraz goręcej nawiedzają naszą ojczyznę, przeto odkryto zasłony i znaleziono wreszcie „agenta", strasznego, wyszczerzającego zęby „agitatora" — biedę . . .

Posłuchajmy co pisze nawet tak zkorumpowane piśmidło, jak lwowski „Dziennik polski" o położeniu naszych chłopów:

„Prawdą jest, że podczas miesięcy letnich cała ludność wiejska ma zajęcie przy roli podostatkiem, a nawet niektóre okolice cierpią wiele z braku robotnika. Z dobrego zaś w każdym razie zarobku podczas żniw i kopania ziemniaków — co zresztą najwyżej 4—5 tygodni trwa co roku — zaoszczędza sobie każdy pilniejszy robotnik na jakie 10 tygod. dalszego utrzymania. Z czego on jednak przez jakie 20 tygodni zimowych żyje, to chyba jedni aniołowie w niebie powiedzieć mogą.

Na każdy tysiąc ludności wiejskiej, jest co najmniej 200 głów takiej, która albo bardzo mało, albo zgoła żadnych nie posiada gruntów. Z tej liczby połowa zaledwie może podczas zimy znaleść zarobek we dworze i u bogatszych rolników, reszta zaś tj. 10% ludności wiejskiej w ogóle, przymiera z głodu i chłodu.

Nędza tych wydziedziczpnych jest tem okrutniejsza w niektórych okolicach, gdyż są powiaty, gdzie oprócz kartofli , reszta środków żywności jest u nas równie droga jak np. we Wiedniu lub Budapeszcie, a niedawniej jak przeszłego roku, płacono dajmy na to na to na Podolu galicyjskim o 2złr. drożej każdy korzec pszenicy i żyta, jak we Wiednniu.

Na domiar złego dla ludności roboczej, sprowadzono w bieżącym roku na Podole ulepszone żniwiarki na próbę, przy użyciu których w przyszłości znów o $^3/_4$ żniwiarzy mniej całe żniwa po dworach uskutecznić będzie można. Zaprawdę trzeba było wówczas widzieć rozpacz tych ludzi biednych, aby zrozumieć, co w wysokim stopniu przyczyniło się do tegorocznej emigracyi".

Oczywiście, że takie obliczenia „Dziennika polskiego„, nie wyczerpują ani połowy rzeczywistej panującej nędzy chłopskiej.

Zajmującą jest rzeczą, co też nasze klasy rządzące myślą z tą nędzą począć, jakie na to środki proponują. Oto tenże sam dziennik podaje jako lekarstwo: komasacyę gruntów, tkactwo, wyroby pończoszkowe, wyroby z trzciny, z drzewa itd.

Doprawdy, że gorzkie łzy powinnyby chłopom pocisnąć się do oczu na tak idyotyczne rady ! Cóż bowiem pomoże komasacya owym 200 na tysiąc, którzy nic nie mają, lub owym, co na 2, 3, 4 morgach gruntu są takimi samymi biedakami? Co znaczy tkactwo

proponowane przez bezmyślnego proroka w Dzienniku? Jakto? czyż nie znamy nędzy tkaczy szlązkich, czyż nie czytamy opisów głodu wśród ludności tkackiej w górach czeskich lub niemieckich?

To „tkactwo,“ to będzie chyba nowa gałęź przemysłu domowego, w której od rana do nocy będzie siedział ojciec, matka, dziadek staruszek i wnuczek dziecina i będą za najtańszą cenę pracować dla pośredników kupców!

Chcą dalej wyrobami z drzewa lub trzciny ratować chłopów i misyi tej mają się podjąć najgorzej płatni nauczyciele szkół ludowych. — Ależ to jest ironia chyba. Kto wytrzyma tu konkurencyą z fabrykami tego rodzaju w krajach zachodnich? Kto będzie jednem słowem kupował te wyroby? Przyznamy otwarcie, że mamy już dość tego zawracania głowy „kilimkami,“ sucerstwem i. t. p. środeczkami, o jakich wróble na dachach galicyjskich świergocą.

Cała polityka galicyjska jest od dziesiątków lat skierowana do tego, aby wszędzie prym dzierżyła szlachta, zamknięto nam wszystkie granice, zkąd może przychodzić tańsza żywność, nie otworzono nam ani jednego rynku zbytu, stłumiono produkcyą galicyjską w kąciku, w którym nie może się ruszyć, podział własnościowy zachowano w części jeszcze średniowieczny, nikt nie przyczynił się do nadania pełnych praw politycznych całym milionom obywateli — — jednem słowem całość fundamentów, na których spoczywa nasze życie ekonomiczne musi przynosić nędzę ogromnej ilości ludzi, brak roboty i najniższe płace robocze, przy drożyźnie środków żywności. Taki jest stan kraju.

I z tego mają nas wyratować wyroby drewniane lub — — trzcinowe....

Nie powiedzielibyśmy ani jednego słowa przeciw drobnemu przemysłowi domowemu, ale jeżeli faktycznie naiwni lub podstępni publicyści wierzą ludowi tym przemysłem uszy, aby uwagi jego przypadkiem nie zwrócić na cały system społeczny, wówczas musimy zaprotestować przeciw tej bladze.

Drugim głosem zasługującym na zanotowanie jest artykuł „W sprawie wychodźtwa ludu“ umieszczony w numerze 9. „Przegl. emigracyjnego“. — Nie słychać już tu o owej „żądzy używania bez pracy“ i o „ukrytych agitatorach“ jakiegoś podolaka, który w poprzednim numerze „Przeglądu“ figurował, i owszem artykuł konstatuje z naciskiem, że tylko nędza, zastój i średniowieczna gospodarka są przyczyną emigracyi.

Niezrozumiałem jednak dla nas jest stanowisko teoretyczne autora artykułu. Galicya ma znajdować się wedle niego w stanie przeludnienia, naturalnie względnego. „Wytwarzanie dóbr i coraz lepszy ich podział nie podążają za ludnością i jej potrzebami“. Poradzić na to mają bióra pracy, większa intenzywność gospodarstw i przemysłu, czyli powiększenie źródeł zarobków i dochodów, „kolonizacya wewnętrzna“ przez parcelowanie większych obszarów na pomniejsze folwarki lub drobniejsze działy tak, „aby stworzyć naj więcej egzystencyi silnych i niezależnych,“ a w końcu uporządkowana emigracya.

My z naszej strony nie możemy wierzyć w przeludnienie Galicyi. Jest to raczej podobne zjawisko, jak je opisuje sławny beletrysta (i jeden z pierwszorzędnych znawców życia chłopskiego w Rosyi) Gleb Uspieński. Chłopi uciekają często od roli, bo ta rola obciążona jest takimi ciężarami i tak jest małą, że o racyonalnej gospodarce mówić nie można.

Parcelacya zaś większych dóbr jest co najmniej na razie zupełnie niewinną rozrywką teoretyczną, bo nie znamy ani jednego wielkiego pana w kraju, któryby tej parcelacyi ekonomicznie potrzebował, a kilka folwarków średnich oddanych chłopom (zazwyczaj za bardzo dobre pieniądze)! nie zaważy na szali losów ekonomicznych włościaństwa.

Zresztą intenzywność gospodarstwa, jeżeli gdzie w Galicyi daje się spostrzegać, to tylko właśnie u tych wielkich panów, którzy — ut exempla docent — (jak uczą przykłady) są w kraju najsilniejsi i najniezależniejsi i to niestety pod każdym względem.

W końcu nic możemy zrozumieć, jak można pomijać zupełnem milczeniem polityczny ustrój kraju, jeżeli się mówi o nędzy ogromnej części jego obywateli i jeżeli ustrój ten wpływa bezpośrednio na całą politykę ekonomiczną.

Jeżeli ktoś powie *a*, to niech już mówi i *b*. a lękliwość i milczenie nic tu nie pomoże, bo każdy dzień przynosi cios za ciosem polityce ludowej, aż się kiedyś miarka przepełni.....

Nie wstydźcie się panowie przyznać, że żyjemy w Galicyi, w kraju zwierzchnictwa „dobrze urodzonych“.

I. D.

Z życia studentów.

Kolega nasz „Robotnik“ uległ konfiskacie za artykuł o stosunkach na lwowskiej politechnice. Będziemy się trzymać tej — — „wskazówki“ i podamy bardzo krótkie streszczenie ostatnich zajść na technice.

Młodzież wykryła wpośród siebie „kolegę“, który okazał się łamiącym swe akademickie słowo złodziejem i prosiła kolegium profesorów o usunięcie go z zakładu. Żądanie to przez długi przeciąg czasu nie było uwzględnionem, a złodziej miał czelność narzucać swoją osobę kolegom na wykładach profesorskich. Wówczas technicy, nie mogący w żaden sposób pogodzić się z tego rodzaju „oportunizmem“, uchwalili jednogłośnie, że przestaną uczęszczać na wykłady, dopóki wymieniony „kolega“ będzie je zaszczycał swą obecnością.

Kolegium profesorów usunęło natrętnego nieponia i studenci powrócili po dwóch dniach do swych sal wykładowych.

Ale powrócili nie wszyscy. — Albowiem kolegium profesorów relegowało dwóch socyalistów, za to, że razem ze swymi kolegami postępowali solidarnie i na równi z innymi mieli przestać chodzić na wykłady, dopókiby złodziej miał także na nie uczęszczać.

Wydaleni towarzysze nasi: Kazimierz Mokłowski i Kiszakiewicz, nie brali żywszego udziału w tej agitacyi strejkowej, a mimo to ich właśnie wydalono z zakładu. Obaj już przenieśli się do innych liberalniejszych zakładów naukowych, a sympatya, okazana im przez ogół kolegów i przez towarzyszy partyjnych pozwoli im ten cios przeboleć...

Zresztą już ta okoliczność, że nie będą potrzebowali z trwogą patrzyć na swe otoczenie i mieć pugilares swój na oku, uspokoi znacznie ich umysł. Będą się mogli spokojnie uczyć w Gracu lub we Wiedniu, oczywiście — — — jeżeli potrafią się w tych miastach — — — wyżywić!

A obaj są ubogimi proletaryuszami.

Z pośród całej prasy lwowskiej tylko socyaliści, a za nimi „Kuryer lwowski“ podnieśli całą tę sprawę. Inne pisma nie uniesiły o tem, ani wiersza.

Ale jesteśmy do tego przyzwyczajeni; że prasa lwowska (z wyjątkiem Kuryera) zamilcza systematycznie wszystkie fakta tego rodzaju, czy to chodzi o wołanie ludu o tańszy chleb i życie, czy też o ciężką krzywdę wyrządzoną — — socyalistom.

Chcą nas udusić powałą milczenia! I owszem! my pracujmy tem energiczniej pod tą pokrywą, gromadźmy siły, notujmy skrzętnie każdą krzywdę ubogim wyrządzoną, uświadamiajmy masy — — oni zaś niech dalej piszą o zagranicznych awanturkach, o ślubach i odznaczeniach...

Tem gorzej dla nich. *Z.*

Korespondencye.

Chicago Ill. Stany Zjedn. p. Am.

Po długiej przerwie wysyłam do Szanownej Redakcyi tę wiązankę wiadomości:

Ze zawiązaniem towarzystwa socyalistycznego polskiego mam jeszcze ciągle kłopot. Za mało nas jeszcze do ściślejszego komitetu, któryby się tam zawiązaniem bezpośrednio zajął. W celu łatwiejszego znalezienia odpowiednich towarzyszy, umyślnie wstąpiłem jako członek zwykły do socyalistycznego towarzystwa niemieckiego »Debattir-Club von Chicago Nr. 1« i zaraz w pierwszej chwili przystąpienia mego przedstawiłem się przewodniczącemu tegoż towarzystwa ob. Nelsonowi, jakom stary żołnierz szeregowiec armii socyalistycznej i prosiłem go, o pomoc w założeniu stowarzyszenia, a gdyby się nadarzyło kiedy, któremu członkowi Debatir-Clubu, poznać gdzieś Polaka socyalistę, aby go do mnie przysłano. Na to ku największemu memu zdziwieniu i największej radości odpowiedział mi tenże czysto po polsku. „I ja także jestem Polakiem i chętnie będę panu pomocnym. Jestem warszawianinem ale od 20 lat przeszło na obczyźnie, a od 11 lat tu w Ameryce żyję. Nie dziwię się, że pan natrafiasz na trudności ze założeniem Tow. polsk. socyalistycznego, gdyż i ja od początku mego tu przybycia, spotykałem ciągle trudności i stworzenia, które wiedziały, że są na podobieństwo człowieka przez przyrodę stworzeni, ale ludźmi być nie umieli. Mnie się to sprzykrzyło i dlatego żyję tylko, albo z Amerykanami prawdziwymi, albo z Niemcami.

Lecz gdyby się panu udało obecnie, albo i później, bodaj małą liczbę Polaków socyalistów zebrać to i ja najchętniej zrobię co tylko będę mógł“. Muszę przyznać, że poznałem w naszym przewodniczącym dzielnego porywającego mowcę i tęgiego prelegenta. Oprócz niego mam jeszcze kilku dobrych towarzyszy i czekam cierpliwie na później. Z pięknym i rozumnym projektem przyszedł nasz przewodniczący Nelson tego tygodnia w klubie. Oto wniósł on, aby na akcye zbudować własny dom, dla naszego socyalistycznego towarzystwa. Tam rozumie się urządzilibyśmy nie tylko salę do odczytów i posiedzeń, ale wszelkie możliwe ubikacye, a oprócz tego chociażby tylko trzech przyjezdnych robotników, bodaj na kilka dni wikt i przytułek by znalazło. Zdaje się, że to się wkrótce dokona, a to wedle mnie dla sprawy jest wielce korzystnem.

Jak Wam już dawniej doniosłem, nasze złotnicze rękodzieło bardzo źle tu idzie. W czerwcu z powodu braku wszelkiej roboty, utraciłem kondycyę. Lecz to jeszcze byłoby nie tyle złego, gdyby nie to, że jeszcze we Lwowie raptownie zaczął się mi wzrok psuć. Przyczyną tego zapewne było pracowanie przez kilkanaście lat w bardzo ciemnym warstacie...

W Ameryce porzuciłem więc złotnictwo i dostałem się do fabryki blacharskiej i teraz pracuję na dachach wież i t. d. wystawy światowej! Pomagam lutować rynny i rury do odprowadzania wody deszczowej. Blacharze robotnicy dzielą się na dwa działy co do zdolności w swem rękodziele. Pierwsi zarabiają $37\frac{1}{2}$ centa za godzinę, czyli 3 dol. dziennie (tj. 7 guldenów. Red.), drudzy jako tych pierwszych pomocnicy po $22\frac{1}{2}$ centa za 1 dol. 80 ct. dziennie (tj. 4 złr. dziennie. Red.) i wolną jazdę koleją na wystawę i napowrót. Do tego drugiego działu rozumie się ja należę, gdyż tak jak dobry blacharz jeszcze pracować nie umiem... Nowe moje zatrudnienie, podoba mi się nawet więcej, jak dawne.

Wśród tysięcy robotników, siedząc wysoko na dachu wieży hali maszynowej widzę, że życie biednego robotnika, to ciągła wojna o chleb powszedni, na śmierć lub życie prowadzona. Tu widać dopiero jasno zasługę robotników wobec całego społeczeństwa. Idą oni odważnie na śmierć, pracując dla siebie i dla całego społeczeństwa, na chleb, a za to od tego społeczeństwa ludzkiego dostają kamieniem niewdzięczności. Co chwilę tutaj ktoś spadnie, bądź z rusztowania kiepskiego, bezustannie chwiejącego się pod naszymi nogami, bądź z dachu. Dopiero co spadło 3 murarzy. Każdy żonaty, każdy ojcem. Jeden jedną nogę złamał. Ktoś ze zwiedzających wystawę, wi-

dząc, że na trzech odrazu zbrakło ambulansowych wózków, wziął go jako najmniej rannego na swój prywatny powóz i powiózł do oddziału dla rannych. Drugi murarz złamał także jednę nogę w dwóch miejscach i 2 żebra; krzyczał z bólu. Trzeci i najstarszy, obie nogi w kawałki połamał, żebra tak samo i głowę poranił. Ten się już nie ruszał!

Kilka dni temu spadł cieśla i zabił się natychmiast; zostawił żonę i 5-ro dzieci nieletnich! Jeden z naszych towarzyszy blacharz spadł w ten sam dzień i toż samo się zabił. Pozostawił starą matkę. I tak co chwila słychać przeraźliwy dźwięk dzwonka na wózku patrolu policyjnego, (gdyż policyanci rannych i zabitych zbierają), co chwilę jakieś nieszczęście. Już przeszło 700 osób bądź w zabitych, bądź rannych ta wystawa kosztuje! Czyliż to nie jest wojna, wojna krwawa? I to społeczeństwo całego świata, dla którego my tę wystawę budujemy, nie wstydzi się nawet tego, że sierotom pozostałym, żadnej nie daje pomocy! Gdyby nie towarzystwa robotnicze, toby niejedna wdowa chyba z głodu wraz z małymi dziećmi umarła!

A przecież tu tak dużo jest żywności i jest ona bardzo tania. I jeszcze są tacy bezwstydni, którzy chcą, aby taki porządek na świecie, jak najdłużej pozostał.

Pozwólcie drodzy towarzysze lwowscy, że się ośmielę do sprawy z towarzyszem Danilukiem — także i moje trzy grosze wścibić.

Tak samo, jak niegdyś żyjąc we Lwowie i dziś chociaż oddalony od Was tak wielką przestrzenią, sercem i myślą pozostaję zawsze dla Was wszystkich, szczerze życzliwym towarzyszem. Poważam wszystkich tych, którzy stanęli na czele ruchu robotniczego w Galicyi i uznaję, że kto dłużej wytrwał i z większymi przeciwnościami całemi swemi siłami moralnemi, jak i materyalnemi, walczył dla dobra robotników — ten zasługuje na odszczególnienie.

Taki np. towarzysz Mańkowski, który walczył długie lata jędrnem słowem, który obudzał robotników uśpionych i zameczonych przez wyzyskiwaczy, do życia i walki o chleb i wolność prawdziwą, cieszy się mym szacunkiem.

A przecież i ten drugi cierpliwie znosił wszelkie możliwe prześladowania, przez długie czasy, kiedy się nikt o to nie troszczył.

Nie mogę uwierzyć w to, aby Daniluk sam sobie zostawiony sprawę kiedykolwiek opuścił. Lecz jak każdy z ludzi, tak i on ma swoje błędy, — małe, które go niestety do wielkiego złego zaprowadziły.

Ja też przypatrując się bacznie każdemu z przodowników naszego ruchu socyalistycznego poznałem i przezemnie poważanego towarzysza Daniluka. Sądzi on, że w Galicyi (a szczególnie we Lwowie) nie ma oprócz niego już żadnych socyalistów, a oprócz tego tego także jego błędem było i jest, że nie mógł tego znieść, aby ktoś drugi oprócz niego był czynnym w ruchu robotniczym. Z tych dwóch jego błędów korzystał pewien łotr — chyba tajny szpieg policyjny, który dawniej, (gdy jeszcze Daniluk należał do naszej partyi) także odgrywał — jako mocno wyszczekany, krzykliwy i zajadły mówca przodownik — rolę w naszej partyi. I najpierw starał się ile możności podjudzić w Daniluku z początku uprzedzenia a potem nienawiść i podejrzenia ku wszystkim, szczególnie tym, którzy ukończywszy wyższe nauki szkolne od zwykłych robotników rękodzielniczych, podali bratnią dłoń swoim braciom od młota, szydła i t. d., a przez których my najwięcej skorzystali na postępie do oświaty, a przez to do wolności. Na jednego powiedział, że ten ma majątek i dlatego nie może być socyalistą i tylko się tem bawi do czasu, aby nabrać rozgłosu, innemu zarzucił interes własny itd. W ten sposób wbijał Daniluka w ambicyę, że tylko Daniluk jest takim, jak być powinien socyalista i że tylko on powinien przodować ruchowi. I udało się było temu łotrowi zdobyć jeden mały wał do naszej lwowskiej twierdzy robotniczej t. j. do „Partyi robotniczej socyalistycznej", a wraz z tym wałem został wzięty do jego niewoli Daniluk! „Partya niezawisłych socyalistów"!! Na większe szyderstwo i na większą hańbę dla tych, którzy za tym hasłem poszli, nie mógłby się chyba nikt inny zdobyć jak jeno taki ...... (opuszczamy zbyt silne wyrażenia. Red.). „Na barykady"!! A to co? Garść ludzi, którzyby nawet prochem z trupów swego ciała nie wystarczyli na pokrycie przestrzeni jaką zajmuje wojsko regularne, stojące załogą we Lwowie! — Czyliż to nie ...... (opuszczamy zbyt silne wyrażenia Red.) wymyślił taką głupią pieśń, aby ich dalej kompromitować! I oni jeszcze dadzą się takim prowadzić! Lecz na tem nie koniec. Skompromitowano Daniluka przed naszą partyą, toż musiało im się udać skompromitować go dalej, chociażby potajemnie przed tymi, którzy za nim (za Danilukiem) poszli. I udało się temu łotrowi wyrzucić Daniluka z pośród wszystkich, którzy go dotychczas szanowali! — I odebrano mu jego organ „Pracę", której nie chciał odstąpić dla naszej partyi i z redakcyi tejże również go wyrzucono! Niestety, nie będzie to końcem dramatu, jeżeli sami w jakikolwiek sposób temu temu końca nie zrobicie. Ten niegodziwiec będzie się starał, aby zrobić z tą „Partyą niezawisłych socyalistów" coś, co wszystkich mieszkańców Galicyi oburzy przeciwko robotnikom naszym, do wystąpienia przeciw wszystkim spokojnym nawet robotniczym towarzystwom. Baczność więc szanowni Bracia Towarzysze! Nożyce same zadźwięczą. Kto się pierwszy odezwie na mój list, chociażby tylko w poufnem kółku owej sławetnej „Partyi niezawisłych socyalistów" — ten jest tym, o którym piszę! Zdaje mi się, że widzę owego „Judasza"! — Na każdy sposób potrzeba by go zrobić nieszkodliwym.

Stan. Bom.

(Przytaczamy powyższą korespondencyę z tą tylko jedną uwagą, że szanowny tow. St. B. przecenia siły i znaczenie naszych „niezawisłych" i że my tu we Lwowie przestaliśmy się nimi wiele kłopotać.

Redakcya »Siły«).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Węgrzech ustępuje ministerstwo nie chcąc czy nie mogąc zastosować się do żądań własnego stronnictwa parlamentarnego. Dla osłabienia wpływu kleru postanowiło stronnictwo rządzące zaprowadzić małżeństwo cywilne obowiązkowe, jak to istnieje we Francyi lub Niemczech. Ślub kościelny istniałby dalej, ale zawierałby go tylko ten, ktoby chciał; podczas gdy dzisiaj każdy musi zawierać małżeństwo przez kapłana swego wyznania. Przez zaprowadzenie małżeństwa cywilnego (obywatelskiego) usunięto by przeszkodę zawierania małżeństw między obywatelami różnego wyznania i w ten sposób, chociaż częściowo by usunięto przedziały, które religia stworzyła między obywatelami tego samego kraju.

Prezydent ministrów Szapary nie zgadza się na taką zmianę i po kilkakrotnych wycieczkach do Wiednia, gdzie w tej sprawie naradzał się z ministrami i cesarzem, podał się do dymisyi.

Jeżeli Węgrom uda się zaprowadzić u siebie małżeństwo cywilne, to znowu wyprzedzą Austryę we wprowadzaniu postępowych urządzeń.

Natura ciągnie wilka do lasu, a naszych ojców gminnych do matactw wyborczych. Ledwie wyłapano ich na niebywałych szachrajstwach, ledwie śmią znowu się pokazywać publicznie, a już rozpoczynają dawne rzemiosło. W styczniu 1893 powtórzy się tragikomedya wyborcza, uprawnieni do głosowania mieszczanie przystąpią, idąc za wonią kiełbasy i alkoholów, do urny wyborczej. Przygotowania już się rozpoczęły. Pan Janowski prezes komitetu „miejskiego" i przewodniczący owego osławionego zgromadzenia przedwyborczego, zwołał w tym tygodniu zgromadzenie 150 „obywateli", ażeby, ułożyć listę komitetu wyborczego „gdyż publiczne zgromadzenia to istna komedya i oszukaństwo". Inicyatorowie tego poufnego zgromadzenia, atoli urządzili taką samą szachrajską komedyę poufnie, z tą tylko różnicą, że publicznie działo się to trochę nie wygodniej i łatwiej wykrywano „nieładne" sprawki.

Podziwiamy odwagę, a raczej bezczelność prowodyrów komitetu miejskiego, widząc, jak skompromitowawszy się dopiero przed kilku miesiącami, teraz stroi się w powagę i cnotę, narzeka na przekupstwa i szalbierstwa wyborcze, tak jakby to mowa była o kim innym!

Czy myślicie, że Wam kto uwierzy, jeżeli zaczniecie krzyczeć: trzymaj! łapaj!...

W Brukseli wre teraz w polityce. Świadomy lud domaga się swoich praw, domaga się powszechnego głosowania. Komisya wybrana przez parlament dla rewizyi konstytucyi nie przychyliła się do żądań ludu i zdaje się, że parlament pójdzie drogą wskazaną przez komisyę. Stąd niepokój w całej Belgii. Czy lud da się za nos wieść, czy też pogróżki socyalistów, że przejdą do polityki czynu, że jeżeli parlament nie da powszechnego głosowania to sobie je sami wezmą, należy brać seryo. Zdaje się, że tak; w Gandawie płynęła już krew, a w drodze z pałacu do parlamentu wołano i obrzucano króla kartkami z napisem: Niech żyje powszechne głosowanie! Żołnierze gwardyi obywatelskiej wołali razem z ludem, a dwóch oficerów z tego powodu zdegradowano. Jakkolwiek sprawy teraz pójdą, to jest pewnem, że belgijczycy dostaną prawo powszechnego głosowania, dobrowolnie lub gwałtem. Słuszna jest następująca uwaga jednego z burżuazyjnych austryackich pism. Rząd belgijski bardziej się boi socyalistów w parlamencie, aniżeli na ulicy, bo na ulicy... można użyć repetyerów. Ale pamiętajmy, że czasem i repetyery gotowe zawieść.

Partya niemiecka rozesłała przed kongresem, który jak już donosiliśmy, rozpocznie się 14. b. m., sprawozdanie. Najpierw omawiają sprawę „niezawisłych", którzy opuścili zeszłoroczny kongres partyjny w Erfurcie. Wyrok, który ten kongres wydał o oskarżeniach opozycyi, był nowym dowodem niezłomnej dyscypliny w partyi. Z radością może partya stwierdzić, że się pozbyła odpowiedzialności za słowa i czyny tych elementów. Dalej zastrzega się sprawozdanie przeciw obwinieniu wypowiedzianemu we Wrocławiu i Hamburgu, jakoby partya i prasa partyjna polecały krzywoprzysięstwo w interesie partyjnym. Socyalna demokracya nigdy nie robiła z tego tajemnicy, że nie przywiązuje żadnej wagi do religijnej formy przysięgi, dla niej jest religijne znaczenie przysięgi i religijna odpowiedzialność obojętną; przymus powiedzenia prawdy przed sądem uważa jedynie za ludzki, obywatelski obowiązek, prawo świadków usunięcia się od przysięgi nie może być uważane za popieranie kłamstwa. Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochody od 1. października 1891 wynosiły 226,352·65 marek (marka 60 ct.) Na poparcie prasy wydano 65.931 marek. Pism wychodzi 70. Vorwarts wychodzi w 37.000 [illegible]

Zgromadzenie robotnicze

W niedzielę dnia 6. b. m. odbyło się w sali ratuszowej liczne zgromadzenie robotnicze, na którem omawianą była sprawa drożyzny artykułów spożywczych, dalej stanowisko nasze wobec uchwał III. Zjazdu krajowych kupców i przemysłowców, a wreszcie nowa reforma podatkowa.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Hudec, naprzemian z tow. Mańkowskim, sekretarzami byli tow. Popiel i Topolski, a władze zastępywali starszy kom. Sobolak i konc. Wenc.

W sprawie drożyzny referował pierwszy tow. Mańkowski i w dłuższym treściwym i nader zajmującym wywodzie wskazał, gdzie tkwi prawdziwa przyczyna tego, iż my bez względu na wynik urodzajów, zmuszeni je-

steśmy opłacać nadmiernie wysokie ceny za chleb i mięso. Omawiał więc najpierw organizacyę ringów kapitalistycznych, regulujących dowolnie ceny targowe, wykazał, że gminy, których zadaniem być powinno czuwać nad tem, aby oszuści i spekulanci nie zdzierali publiczności, przypatrują się temu z założonemi rękoma, a nawet zdają się ich popierać; prócz tego zamknięto w interesie kilkunastu szlachciców i nieszlachciców hodujących bydło, granicę rumuńską, z obawy „przed zawleczeniem zarazy“ dla bydła rzeźnego, i tym sposobem osiągnięto to, że ceny mięsa u nas dwa razy tak są wysokie jak np. w Warszawie. Bydło to setkami przemycano do Austryi, a mimo to zarazy nie zawleczono; wykazał to głośny proces celników bukowińskich — cała więc ta historya z rumuńską zarazą jest oburzającym wymysłem w sprawie tej interesowanych panków z Koła polskiego. Przyczyną drożyzny dzisiejszej są stosunki społeczne, które dotąd nie zmienią się na lepsze, póki robotnicy nie zasiądą w parlamencie, sejmie i gminie, dlatego też — mówił mowca — domagać się musimy przy każdej sposobności zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Wreszcie postawił następującą rezolucyę:

Zważywszy, iż zboże po obfitych zbiorach tegorocznych znacznie bardzo spadło w cenie, a pieczywo ani nie zwiększa się, ani nie tanieje odpowiednio,

Zważywszy, że pozorna przyczyna zamknięcia granicy rumuńskiej z obawy wrzekomo przed zawleczeniem zarazy bydlęcej, w procesie wiedeńskim fałszem się okazała,

Zważywszy w końcu, iż handlarze żywnością, bez wszelkiego nadzoru i kontroli nakładają ceny dowolne za wiktuały i mięso

Walne zgromadzenie robotników wzywa rząd do otwarcia granicy rumuńskiej, w celu wprowadzenia ztamtąd do Galicyi bydła rzeźnego i zboża i uregulowania pod tym względem stosunków granicznych z Rosyą;

Zgromadzenie robotników wzywa dalej gminę miasta Lwowa, aby na własny rachunek zakładała piekarnie, i urządziła własne miejsca sprzedaży pieczywa i wyrębу mięsa w każdej dzielnicy miasta;

Walne zgromadzenie robotników, z uwagi, iż robotnicy pośrednio opłacają wszystkie podatki, i spełniają wszelkie obowiązki względem państwa, kraju i gminy, a w zamian nie mają zabezpieczonego wpływu nawet na stosunki administracyjne miejscowe — dopominają się przynależnych im praw obywatelskich, przedewszystkiem powszechnego tajnego bezpośredniego prawa wyborczego.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos tow. Mokłowski, który wykazał, że Galicya nie wyszła jeszcze z feudalizmu, który wszędzi zastąpił dawno już kapitalizm, i że robotnicy do przemiany tej przyłożyć winni rękę, aby przyspieszyć procés społeczny, prowadzący do zwycięztwa ludu; Deneka, który wyraził zdanie, że od gmin nie ma się czego spodziewać, bo rządzą niemi klasy posiadające; Nacher o wpływie nędzy na rozwój umysłowy ludu; Diamand o cłach ochronnych niedopuszczających zagranicznego chleba i mięsa, a natomiast zamykających wywóz naszych produktów; dalej Filowicz, Deneka, Gruczka Diamand, Eljasiewicz, (ktory wyjątkowo był przyzwoitym, widocznie nauka poskutkowała), Kalityński, Daszyński, poczem przemówił jeszcze referent o śmiesznie małych dodatkach drożyźnianych dla urzędników państwowych, o które walczyło Koło polskie zamiast o zaradzenie drożyźnie, po którem to przemówieniu rezolucyę powyższą przyjęto jednogłośnie.

Z porządku dziennego referował tow. Daszyński o odbytym we Lwowie trzecim zjeździe kupców i przemysłowców polskich. Jasno i dobitnie wykazywał mowca całą nędzę umysłową i mizeryę wiecujących „reprezentantów polskiego kupiectwa i przemysłu“, którym „złoty referent“ p. Szczepanowski, różnymi sztuczkami zamierzał wpoić przekonanie, że czeka ich wielka przyszłość, jeżeli tylko zechcą płacić więcej podatków. O ile mu się to udało nie wiadomo, bo wprawdzie oklaskiwali p. Szczep., ale równocześnie skarzyli się na wysokie podatki, którym podołać nie mogą. Mówił dalej o „wielkim“ projekcie p. Niemczynowskiego, co do premiowania na przyszłej wystawie krajowej robotników pieniężnie bo co — zdaniem p. Niemczynowskiego — ubliżałoby majstrom, to robotnicy przyjmą, a wreszcie o reakcyjnym projekcie reformy przemysłowej, referowanym przez p. Starkla — co do którego w poprzednich numerach zaznaczyliśmy już nasze stanowisko, jak i co do spraw powyższych i dlatego w szczegóły wywodu tow. Daszyńskiego na tem miejscu nie wchodzimy. Zgromadzenie długotrwałymi oklaskami przyjęło referat tow. Daszyńskiego i przyjęło rezolucyę wyrażającą zgodność z wywodami referenta i wyraziło zapatrywanie, że wsteczne reformy przemysłowe projektowane przez III zjazd kupców i przemysłowców, celem wyratowania przemysłu krajowego, nie prowadzą ich do celu i są raczej zdolne powstrzymać na przyszłość rozwój ekonomiczny kraju, na korzyść nielicznych jednostek, chcących niewiadomo dlaczego być uprzywilejowanemi.

Następnie przyjęto umotywowany wniosek tow. Mańkowskiego, tej treści: „Zgromadzenie robotników 6. listopada 1892 r. wzywa wszystkie przez fiskus nagabywane o płacenie podatku remanentowego zarządy stowarzyszeń, aby wspólną petycyę w obronie humanitarnych funduszów, wysłały do Rady państwa na ręce posła Pernerstorfera.“

W końcu przedstawił tow. Nacher referat w sprawie reformy podatków, o której to sprawie pomówimy jeszcze obszerniej, po którym przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie robotników w dniu 6. listopada b. r. oświadcza, że przedłożona parlamentowi reforma podatkowa nie odpowiada wymogom sprawiedliwego rozkładu ciężarów na wszystkich obywateli państwa stosownie do majątku i dochodów. Sposób wymiaru podatków w ustawie proponowany, daje powód do słusznej obawy, że opodatkowane wyższe klasy i przedsiębiorstwa zrzucą swe ciężary na barki klas uboższych i robotników,

Zgromadzenie dalej wyraża zdziwienie, iż tylekrotnie zapowiadana reforma podatkowa, nie zdobyła się na usunięcie choćby najniesprawiedliwszych podatków pośrednich,

Zgromadzenie wreszcie uznaje, że tylko wtenczas, gdy klasy pracujące na swoją pracę i jej wartość same podatki nakładać będą, t. j. gdy powszechne głosowanie wprowadzi reprezentantów całego ludu, a nietylko klas posiadających do Rady państwa — wtedy nastąpi sprawiedliwy rozkład ciężarów państwowych na obywateli.“

Zgromadzenie trwało od godz. 10 rano do 2. popołudniu.

Artykulik nasz o stosunkach w pracowni Rosenthala zwrócił uwagę pana inspektora Nawratila, który w ostatnich dniach zwiedził wzmiankowaną pracownię, i spisał z pracownikami protokół; należy się spodziewać że rewizya p. inspektora nie przejdzie bez skutku....

Na fundusz prasowy: »Wiedza to potęga«: 1·84 ct. x. y. z. 50 ct.

Na fundusz agitacyjny złożyli od dnia 10 września. Fr. 20, Kac. 4, Sz. 5, Bon. 10, Wes. 5, Za. 10, Han. 10, Belli. 03. Że 20. J. C. 90, Por. Lassalla 2 złr. 43 ct., Puszka 1 złr. 39 ct., Gl. 10, Jar 20, Po. kwitki 20, Inauguracyjny komers 70½, Tol. 21, Puszka 2 złr. 01 cnt. Zgromadzenie ratuszowe z 29 września 1 zł. 32 ct., Puszka 1 zł. 47 ct., Jar. 14, Po. 4, Se 4, J. S. z Grzymałowa 1 złr., Zgrom. robot. z 9 października 2 złr. 71½ ct., Kost. Adam na kręgielni 60 ct., Puszka 1 złr 10 ct., Puszka 1 zł. 20 ct. Zgrom. robot. 2 złr. 77 ct., Za żydów 70 ct., Zwrot za zaproszenia 2 złr. Poranek Lassalla 16 zł.

Przez tow. Ja. N. N. 40. Dż. L. 9, L. J. 7, Ś. Ł. 4, R. 13, S. S. 10, Pl. W. 19 ct, — 1 złr. 2 ct.

Przez tow. Dud: W. Bil. 10. J. Kier. 10. K. Sow. 5. Eu. Du. 10. A Tr. 10. W. Sos. 10. A. Eust. . . 4. Jan Ma. 50 M. Ol 50. Józef Mer. 10. Ad. Woł. 20. W. Korost. 10 Wes. 20. Emin. 10. Dud. 20.

Przez towarzysza He.: I. S. 10 ct. Kaz. Wow. 5 Ad. Waszic 20 ct.

Dla ofiar ruchu.

P i M. 20. S. W. 5. O. J. 20. Ru. 10. A. N. 10. S. W. 5. Jo. Js. 10. L. T. 10. P i M. 10. W. J. 4. Jó. Fg. 20. Jó. pie. 5. Ge A. (Mańkowskiemu) 20. P. B. 20. B. W. 10. J Jó 2. W. 20. S. W. 10. A. P. 20 S. G. 20. A. V. 20. K. T. 20. S. F. 20. T. X. 2. S. Fr. 20 V. Ad. 20. H. I. 20. I. S. 10. D. M. 20. W. X. 10. F. L. 10. F. W. 6 M. 2. E. Ch. 10. K. I. 10. K. J. 40. B. J. 20. W. J. 9. S. M. 10. W. K. 20. S. K. 10 P. R. 10. J. B. 10. S. W 10. K J. 10. K. Z. K. 20. C. St. 10. I. Ju. 20. O. E. 10. K. L. 20. W. M 20. S. M. 10. F. Cz. 2. Pi. Mi. 20. J. J. 20. M. M. 2. K. J. 15. B. S. 10. H. X. O. 20. S. S. 20. Jó. pie. 15. Czu. Lu. 20 = 8 złr. 10 ct.

Chwastek 5. Wesa 10. Jurk. 10. Wiktor 8. Ulasch 10. Tiktak 20, Kamieniarz 20, Niemiec 20 Lew. 10. Wr. 10. Schr. 5. Gr. 5. Kr. 10. Ryb. 10. Rak 10. Bl. 10. Mich. 10 Sch. 4. Krusz 10. Mitsch 10. Skry. Dre 10. Głow. 10. Wre. 10. = 2 zł. 77 ct.

T. 5 F. 5 Z. 10. H. 5. N. 10. F. 30. M. 30. W. 10. B. 10. D. 10. K 10. J. 5 K. 5. = 1 zł. 45 ct.

Towarzysze z Nowego Sącza 10 złr.

Towarzysze zbierajcie pilniej na prześladowanych i więzionych!

Towarzysze, Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

Panu Antoniemu Popielowi artyście rzeźbiarzowi składa Wydział podziękowanie za darowane książki dla tow. rob. »Siła.«

Z drukarni **Zygmunta Golloba**, Lwów Kopernika 17.